Dzisiai 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 77

Poznań, czwartek dnia 18 lutego 1932

Rok XXVII

Walka o prezydenturę Rzeszy

Berlin, 17. 2. (Tel. wł.). Prasa demokratyczna łamie sobie nadal głowę nad tem, kto będzie kandydatem prawicy na prezydenta. Nie ulega jednak wątpliwości, że partja narodowych socjalistów decyzję już powzięła: wiadoma jest ona jednak tylko najściślejszemu sztabowi. Ogłoszenie jej nastąpi prawdopodobnie dopiero w ostatniej chwili, bezpośrednio przed terminem ustawowo obowiązującym, to znaczy pod koniec lutego, chyba że jakieś nieprzewidziane okoliczności zmieniłyby zamiary sztabu brunatnego domu.

Taktyka ta wskazuje, że nazwisko kandydata będzie tego rodzaju, iż podziała na wyborców jak hasło. (D)

Berlin o upadku Lavala

Berlin, 17. 2. (Tel. wł.). Upadek Lavala przyjęty został w Niemczech z zadowoleniem i to zwłaszcza przez koła demokratyczne, które nie mogą mu zapomnieć zlikwidowania Brianda. Interesujący jest komentarz centrowej „Germanii", która pisze, że w tym samym momencie, w którym rząd Rzeszy przeciwstawia się hitleryzmowi, mógłby dojść we Francji do steru rząd chętniejszy do porozumienia z Niemcami niż rząd Lavala.

W istocie trudno się oprzeć wrażeniu, że mamy do czynienia z jeszcze jedną próbą tych kół międzynarodowych, zarówno w Niemczech jak i we Francji, które próbują za wszelką cenę doprowadzić do porozumienia niemiecko-francuskiego i do ustępliwszego wobec Niemiec stanowiska Francji. W takim razie byłaby też zrozumiała niespodziewana rezerwa kanclerza Brueninga w Genewie. Nie chciał on może atakować gwałtownie, aby nie wzmocnić tem samem stanowiska gabinetu Lavala.

Kryzys gabinetowy we Francji, widziany z Berlina, jest nie tylko wewnętrznem wydarzeniem Francji, chociaż widoczna jego przyczyna jest natury wewnętrznej; posiada on również znaczenie z punktu widzenia polityki zagranicznej. Rozwiązanie tego kryzysu wykaże, czy i jak dalece rozmaite zakulisowe obliczenia przy obalaniu Lavala odniosły sukces. (D)

Demonstracje komunistów w Atenach

Ateny, 17. 2. (PAT). Około 300 komunistów próbowało demonstrować przed parlamentem przeciwko bezrobociu. Przy rozpraszaniu tłumu przez policję doszło do obopólnej wymiany strzałów, w wyniku której jeden funkcjonarjusz policji odniósł rany.

Aresztowano około 50 komunistów.

Sytuacja pod Szanghajem

Szanghaj, 17. 2. (PAT). Na terytorjum angielskiem granat chiński zranił 2 marynarzy angielskich. Rany odniosło również kilku pasażerów okrętu angielskiego, przyczem 2 Anglików ranionych jest bardzo ciężko. Przez całą noc słychać było strzelaninę na terenie koncesji. Pociski japońskie zabiły 2 Chińczyków.

Szanghaj, 17. 2. (PAT). Liczba samolotów, zgromadzonych przez Japończyków w Szanghaju, wynosi ponad 100. O ile więc dojdzie do ofenzywy, będzie to największa ofenzysa powietrzna od czasów wielkiej wojny

Likwidacja Komitetu Floty Narodowej w świetle dyskusji sejmowej

Sprawa o posmaku dużej sensacji

Warszawa, 18. 2. (Tel. wł.) Na porządku dziennym środowego posiedzenia Sejmu znajdowała się również sprawa likwidacji Komitetu Floty Narodowej. Sprawa ta ma posmak dużej sensacji.

W liście z dnia 18 stycznia rb. do marszałka Sejmu jako prezesa Komitetu Floty Narodowej generalny sekretarz tejże instytucji gen. Marjusz Zaruski podał się do dymisji. Komitet Floty Narodowej posiada kapitały w kwocie przeszło 480 tysięcy złotych, przeznaczone przez ofiarodawców na różne jednostki morskie a mianowicie 140 tys. na okręt „Dar Pomorza", 109 tys. na łódź podwodną „Odpowiedź Treviramusowi", 91 tys., zebrane przez młodzież szkolną i nauczycielstwo na okręt „Dar szkoły polskiej", 64 tys., zebrane przez urzędników min. sprawiedliwości na okręt „Temida" oraz inne dary. W końcu 1931 roku min. przemysłu i handlu zażądało od centrali komitetu udzielenia pożyczki w wysokości 360 tys. złotych, która była potrzebna na podtrzymanie jednej z linij żeglugowych. Gen. Zaruski w zasadzie odniósł się przychylnie do żądania M. P. i H., ale domagał się odpowiedniej gwarancji na zabezpieczenie tej pożyczki. Ponieważ ministerstwo nie było uprawnione do udzielenia takiej gwarancji, gen. Zaruski zaproponował uzyskanie gwarancji w Banku Gospodarstwa Krajowego wzgl. uzyskanie zgody na pożyczenie tej sumy ze strony tych organizacyj, które wpłaciły do komitetu powyższe kwoty z przeznaczeniem na specjalne cele. Zanim to nastąpiło, ministerstwo zawiadomiło 14 stycznia gen. Zaruskiego, że z funduszu Komitetu Floty Narodowej uchwalono wpłacić na rzecz M. P. i H. kwotę 360 780,40 zł jako zwrot subwencyj, udzielonych przez ministerstwo wojewódzkiemu Komitetowi Floty Narodowej w Toruniu. Gen. Zaruski w liście swoim do marszałka stwierdza, że uchwałę powyższą powzięto w obecności zaledwie 10 członków na 24 członków komitetu i że o posiedzeniu komitetu, na którem ta uchwała zapadła, nie powiadomiono go mimo, że jest sekretarzem generalnym. „Wobec tego" — pisze gen. Zaruski — „że Komitet Floty Narodowej, przejmując od ofiarodawców powyższe depozyty eo ipso gwarantował ich nienaruszalność a uchwałą swą komitet dysponuje niemi bez zgody ofiarodawców, widzę się zmuszony złożyć mandat członka wydziału wykonawczego i sekretarza Komitetu Floty Narodowej".

Wymieniona suma podjęta została czekiem na rzecz min. przemysłu i handlu. Na zasadzie regulaminu i uchwały plenum Komitetu Floty Narodowej czeki muszą być podpisywane przez dwu członków komitetu do tego upoważnionych. Upoważnienie to mieli szef departamentu morskiego M. P. i H., p. Hilchen oraz gen. Zaruski. Gen. Zaruski odmówił podpisania czeku. Z tego powodu został kooptowany do komitetu naczelnik wydziału administracyjnego M. P. i H., Juszkiewicz, który wspólnie z Hilchenem czek podpisał.

W związku z tą sprawą komitet zbiórki na okręt „Dar szkoły polskiej", do którego wchodzą Stow. Chrześcijańsko - Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych, Stow. Dyrektorów polskich szkół średnich państwowych, Związek Inspektorów szkolnych R. P. i Związek Nauczycielstwa Polskiego... wystosował do marszałka Sejmu następujące pismo w tej sprawie:

„Do wiadomości publicznej doszło, — czytamy w tem piśmie — że fundusze Komitetu Floty Narodowej przestały być jego własnością i że fundusze specjalne, jak komitetu zbiórki na okręt, również nie znajdują się w dyspozycji komitetu. Niemożność wykazania się wobec nauczycielstwa i młodzieży, że pieniądze zbierane na okręt „Dar szkoły polskiej" są nienaruszone i nienaruszalne, spowodowaćby musiała zarówno niezwłoczną likwidację komitetu zbiórki i jego poczynań jak też i przerwanie bez możności wznowienia na przyszłość wszelkiej akcji wśród nauczycielstwa i młodzieży na rzecz naszej floty".

Gdy Sejm przystąpił do omawiania tej sprawy, zabrał głos poseł Dubois: System ten, mówił on, przypomina stosunki, istniejące u naszego wschodniego sąsiada, gdzie na mocy ukazu siłą bierze się cudze pieniądze i przeznacza na inne cele. Jest to poprostu wywłaszczenie i to sum, powstałych z drobnych składek uczni i robotników, składanych w dobrej wierze i na inny cel. Jeżeli państwo potrzebuje pieniędzy, to nie mamy nic przeciwko wywłaszczeniu, ale wielkich latyfundjów Radziwiłłów lub Sapiehów, rząd zaś zaczyna wywłaszczać od drobnych składek. Obawiamy się, że za komitetem budowy okrętu szkolnego pójdą i inne i ofiarność społeczna na tym systemie ucierpi. Zapytuję przeto, czy Komitet Floty Narodowej rozwiązywuje się dlatego, że źle pracował, czy dlatego, że pieniądze jego przeszły na ministerstwo. Czy wolno przeznaczać na inne cele złożone depozyty i jaka to linja okrętowa ma być subwencjonowana i od jakiego czasu fundusze publiczno - prywatne mogą być tak zabierane.

Min. gen. Zarzycki: Ja jestem tym grabieżcą. Jako minister jestem obowiązany pilnować, aby, gdy kto pożyczy pieniądze skarbowe, oddał je. Komitet Floty Narodowej otrzymał z ministerstwa przeszło 670 tysięcy subwencji z tego 360 tys. zwrotnych. Zmuszony ciasnotą budżetu, zażądałem ich zwrotu. Decyzja o oddaniu pieniędzy została powzięta przez pełny komitet. Uchwała zapadła wobec prezesa obecnego tu na sali. Gen. Zaruski jest moim przyjacielem i oddał się do mej dyspozycji. Nie mogę przyjąć zarzutu o nieobecności sekretarza na posiedzeniu komitetu. Podwładny nie jest obowiązany wiedzieć o posiedzeniu i ja nie jestem obowiązany przed nim się tłumaczyć. Co do t. zw. pieniędzy obcych, to intencje składek były wprawdzie bardzo piękne, ale nie łudźmy się, azy z tych małych kwot można było kupić takie statki jak „Dar Pomorza". Intencje składek na „Temidę" lub „Dar szkoły" będą solwowane. Oświadczyłem to już delegacji szkolnej. Nowa ustawa chce jedynie tego, aby czynników rządowych nie angażować w pracy, która wymaga stałego nadzoru. Towarzystwo, któremu praca będzie powierzona, będzie drogą propagandy zbierać składki z lepszym skutkiem od dotychczasowego. Ta pożyczka, którą musiałem wycofać, została rzeczywiście zużyta. Moja to rzecz jako szefa administracji na co. Głosy: My też chcemy wiedzieć. Pieniądze te zostały wzięte z konkretnego paragrafu budżetu, t. j. z subwencji na żeglugę i na ten sam paragraf zostały zwrócone wtym celu, aby te pieniądze były płynne, kiedy żegluga będzie ich potrzebowała. Jeżeli kto tego nie rozumie, to ja już na to nic nie poradzę (oklaski w B. B.).

P. Dubois: Minister nie odpowiedział na żadne z moich pytań. Dano Komitetowi Floty 360 000 zł pożyczki i udzielono jej komitetowi toruńskiemu. Z jakiej racji odbiera się ją komitetowi centralnemu, skoro przy pertrakta-

(Ciąg dalszy na str. 2).

Wieści z nad Tamizy

Z teatrów londyńskich — Znaczek pocztowy za 500 tys. zł

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w lutym.

W Londynie jest dużo, nawet bardzo dużo wszelkiego rodzaju teatrów, które znajdują się przeważnie w zachodniej dzielnicy miasta, na granicy City i położone są jeden obok drugiego. W gazetach wieczornych rubryka p. t. „Teatry i rozrywki" jest bardzo obszerna a ściany podziemnej kolei są oblepione afiszami teatralnemi. Przeważnie są to teatry jednego typu. Wystawiane w nich sztuki są mniej więcej do siebie podobne, tak samo zresztą jak wystawa i publiczność. Wnętrze przedstawia się w sposób następujący: złocenia i czerwony plusz, jakaś niemożliwa kotara i jeszcze gorsze lustra. Ceny zawrotnie wygórowane. Na górze obszerna drewniana galerja z szeregami wąskich długich ławek bez numerów a zwykle i bez oparcia. Są one przeznaczone dla ludu. Na te tanie miejsca czekają na ulicy długie ogonki. Przy zwykłych przedstawieniach stoją całemi godzinami a przy sztukach, mających „nadzwyczajne powodzenie", nawet po kilka dni. Przyczyniło się to do powstania nowej gałęzi handlu, mianowicie do wynajmowania składanych krzesełek, na których w razie potrzeby odejścia z szeregu, wystarczy położyć bilet wizytowy.

W programie teatralnym, który wygląda jak jakaś duża broszura lub niewielka książka, poza reklamami znajdują się jeszcze najrozmaitsze bardzo ciekawe rzeczy, w rzeczywistości nie mające jednak nic wspólnego ani z teatrem ani z grą aktorów. Znaleźć więc tam można artykuł o nowotworach, rady jak należy karmić psa, aby nie szczekał, rozprawkę o ulubionym kolorze Artura Hendersona a w końcu najrozmaitsze dowcipy i żarty. Pozatem wskazówki, z jakiej firmy pochodzą buty w łowieckiej scenie w akcie drugim, lub gdzie były kupione kombinacje bohaterki sztuki. Obecnie bowiem angielscy purytanie nie mogą się obejść bez scen negliżowych.

Europejscy autorzy z kontynentu pojawiają się na londyńskiej scenie bardzo rzadko, zwykle w teatrach prywatnych, w kiepskiej obsadzie i marnej wystawie. Anglicy nie popierają też i swoich wielkich firm. Aby zobaczyć Szekspira, trzeba wędrować do jego rodzinnego Stratfordu albo zagranicę. W Londynie bowiem Szekspir się nie rentuje. Czasami tylko jakaś jego komedja znajduje dobre przyjęcie w teatrze, Old Vic na południowem, proletarjackiem wybrzeżu Tamizy, w teatrze, gdzie na parterze niema smokingów i gdzie audytorjum przysłuchuje się słowom największego poety swego kraju, zajadając sandwiche i mandarynki lub paląc fajki.

Angielska publiczność teatralna zmieniła w ostatnich latach swe poglądy o grze teatralnej. Defetyzm powojennych czasów odrzucał jakoby, zdaniem krytyków, wszystko, co zawierała zdrowa tradycja kraju i jego sztuka a gonił za importowaną banalnością i sensacją w mylnem przekonaniu, że ludzie już nigdy nie będą pragnęli spokojnej normalnej formy zabawy i że po strasznych przeżyciach w rowach strzeleckich nadal będą poszukiwać rzeczy nadzwyczajnych, wstrząsających nerwami. Jednakże po 10 latach sensacyjnych i histerycznych przedstawień przyszło zmęczenie i Anglicy, najadłszy się tej pieprznej strawy, zatęsknili wreszcie do czegoś nowego, bardziej idealnego. Sztuki, które chcą mieć obecnie w Londynie powodzenie, muszą zawierać sympatyczne przygody miłosne, mogące stać się ideałem dla tysięcy młodych ludzi

i kobiet. Pozatem aktualne są wielkie obrazy, przedstawiające dni radości lub smutku narodu angielskiego.

Na scenach londyńskich zakwitły obecnie pierwsze kwiaty tych nowych czasów. Przedewszystkiem zaś wraca brytyjska duma narodowa. Żyjemy bowiem w okresie tworzenia się nowej polityki angielskiej, w okresie hasła „Buy British and best" (kupujcie angielskie i najlepsze towary). Mr. Noel Coward napisał na zamówienie zajmujący przegląd historji brytyjskiej XX stul., nazwany „Cavalcade", który ma być mementem dla młodej generacji, nie pamiętającej tych czasów. Widzimy tam szereg obrazów, przedstawiających historję Anglji od załadowania na statki pierwszego transportu ochotników w czasie wojny z Boerami w 1900 r., aż do nocy Sylwestrowej 1930 r., kiedy to bohaterka sztuki wznosi kielichem szampana toast, wyrażający nadzieję, że „ta ziemia nasza, którą tak bardzo kochamy, znów dojdzie do potęgi i pokoju". W sztuce tej wszystko, co jest angielskie, niema najmniejszej skazy. Kobiety śmieją się, gdy ich mężowie idą na wojnę, na ewentualną śmierć, młodzież daje się werbować do okopów za całusy i wesołe śpiewy pięknych dziewcząt a matki cieszą się w dniu zawieszenia broni ze zwycięstwa oręża angielskiego, co wpływa na zmniejszenie bolu i smutku po stracie ukochanych synów. Przedstawioną w tej sztuce historję narodu angielskiego przeplatają losy dwóch rodzin, pana i sługi, przyczem synowie pana giną — jeden na polu chwały i sławy a drugi na eleganckim dumnym „Titanicu", podczas gdy córka służącego spada do roli śpiewaczki kabaretowej a służący zostaje zabity w bójce pijaków przed knajpą. Jak więc widzimy losy ludzkie zależne są od przynależności do pewnej warstwy społecznej. Cała ta sztuka jest drogowskazem, wskazującym powrót do „starej, dobrej tradycji". Rzeczywistość zaś przedstawiona jest na scenie angielskiej jako fantastyczny np. świat baśni, czego wyrazem jest wspaniała rewja Charella, nosząca nazwę „Pod białym koniem" a przedstawiająca jakieś niesłychanie przeczulone wydarzenie miłosne w Alpach z tyrolskimi ubiorami, śpiewami i dzwonkami, z efektownym wschodem i zachodem słońca w górach i t. p. Mieszkańcy Londynu przyglądają się perypetjom kochanków z nad olbrzymich pudeł czekoladek i od czasu do czasu ukradkiem obcierają wyciśniętą łezkę rozczulenia. Zdaniem bowiem pewnego krytyka, sztuka ma tem większe szanse dłuższego utrzymania się na repertuarze, im więcej ludzi wzruszy lub rozśmieszy.

Z prawdziwą literaturą wszystko to niema żadnej łączności, odzwierciadlając jedynie powojenną pustotę i pogoń za sensacjami, na które tak bardzo wszędzie się narzeka. Dawny zaś angielski „brain food" (strawa dla mózgu) może się odrodzi dopiero w nowej generacji.

* * *

Niedawno otwarto w Londynie w małej galerji w Bondsteet niesłychanie ciekawą wystawę filetalistyczną, na której można było zobaczyć w oryginale najrzadsze znaczki pocztowe, znane większości zbieraczy jedynie tylko z artykułów lub opowiadań. Amatorzy podziwiali tam kopertę z dwoma pięknymi egzemplarzami słynnej „Mauritius Post - Office", należącą do ks. Lichtensteina i ocenioną na 12 tys. funtów szt. ale największą uwagę zwracał malutki niepozorny znaczek brytyjskiej Guyany, czerwony, za 1 centa, którym nie mogła się dotychczas pochlubić żadna wystawa filatelistyczna.

Malutki, brudny i uszkodzony ten znaczek oceniony został na 15 tys. funtów. Przed wojną należał on do słynnych zbiorów hr. Ferariego. Majątek tego niemieckiego arystokraty został po wybuchu wojny w Paryżu skonfiskowany przez władze francuskie i w roku 1922 sprzedany z publicznej licytacji, przyczem otrzymaną na licytacji kwotę zapisano na rachunek niemieckich reparacji. Znaczek pocztowy stał się własnością amerykańskiego farmera, Artura Hinda, który zapłacił za niego 7343 funtów.

Przez cały czas wystawy brytyjska Guyana za 1 cent" była pilnowana przez dwóch detektywów jakiegoś amerykańskiego tow. ubezpieczeniowego a co wieczora składano ją do safesu bankowego, skąd rano ponownie wracała do swej witryny.

Znaczek ten został wydrukowany w 1856 r. w Georgetown w 14 egzemplarzach a jeden z nich dostał się najpierw w ręce Thomasa Reidposta, kupca w Liverpoolu, który sprzedał znaczek pewnemu filateliście za niesłychaną wówczas cenę 100 funtów. W jaki zaś sposób znaczek przeszedł w posiadanie hr. Ferrariego, dotychczas niewiadomo.

W czasie wystawy obecny właściciel znaczka p. Hind otrzymał 144 oferty, proponujące kupno tego „białego kruka" za cenę wyższą od ustanowionej przez rzeczoznawców, jednakże amerykański farmer wszystkie te propozycje bez wahania odrzucił. J. L.

Likwidacja Komitetu Floty Narodowej w świetle dyskusji sejmowej

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej).

cjach pożyczkowych zaznaczono, że wszystkie pieniądze były pożyczone towarzystwu zupełnie odrębnemu i pod odpowiedzialność tylko Komitetu toruńskiego. Centrala zato odpowiedzialności nie brała. Minister odebrał bezceremonjalnie pieniądze centrali a mógł egzekwować je od komitetu toruńskiego. Mówienie o tem, że gen. Zaruski jest podwładnym i musi robić to, co mu poleca minister, nie wytrzymuje krytyki.

Bo gen. Zaruski, gdy zasiada w komitecie, jest takim samym członkiem jak minister i jak marszałek Sejmu, który przewodniczy komitetowi. Tu niema kaprala i sierżanta, są tylko dwaj równi członkowie. Stwierdzam, że gen. Zaruski o owem posiedzeniu komitetu nie był zawiadomiony, stwierdzam, że przewodniczącym komitetu, który źle pracował i dlatego trzeba go było rozpędzić, jest marszałek Świtalski.

Marszałek Świtalski: Byłem jednym z inicjatorów tej ustawy dlatego, że nie chciałem być wciągany w dyskusję z tytułu piastowania godności prezesa Komitetu Floty Narodowej. Może pan o mnie mówić jako o prezesie, ale to jest tylko kwestja pańskiego taktu.

Sanojca: Smarkaterja tego nie rozumie.

Po przemówieniu posła Minkowskiego (B. B.) dyskusję zamknięto i marszałek odesłał sprawę do komisji morskiej. (w)

Wczorajsze obrady Sejmu

Ustawa o pomocy dla osadników — Dodatkowe kredyty na rok bieżący — Sprawy samorządowe — Interpelacja Klubu Narodowego

Warszawa, 18. 2. (Tel. wł.) Posiedzenie Sejmu niespodziane przeciągnęło się bardzo długo. Rozprawy obejmowały szereg spraw merytorycznych, z których dyskusję wywołała nowelizacja ustawy o pomocy dla osadników. Rusini oświadczyli, że przyłączają się do protestu, złożonego w sekretarjacie Ligi Nar. przeciwko tej akcji kolonizacyjnej.

Przy pierwszych czytaniach przedłożeń rządowych wynikła sprawa Komitetu Floty Narodowej.

Do przedłożenia o uregulowaniu produkcji i obrotu olejami skalnemi zabrał głos poseł Rybarski (Klub Narodowy) i podniósł, że ustawa ta oznacza przejęcie przez państwo przymusowej gospodarki, a więc jest to wprowadzenie przymusowego kartelu, którego statut może być wydany przez ministra skarbu. Urzeczywistnia się tedy ideał socjalizacji.

Przy ustawie o dodatkowych kredytach na rok bieżący pos. Piotrowski (PPS.) poruszył sprawę emerytów a przy projekcie ustawy o spłacie zaległości podatkowych poseł Gruetzmacher (Kl. N.) stwierdził, że w praktyce podatnicy zupełnie nie będą mogli przewidzieć, jakie otrzymają ulgi, bo projekt upoważnia ministra do wszystkiego i do niczego. Pos Gruetzmacher poruszył sprawę okólnika Izby Skarbowej w Poznaniu, ogłoszonego przez „Kurjer Poznański", idącego naprzekór zapowiedziom ministra rolnictwa. „Gazeta Polska" umieściła wprawdzie sprostowanie, iż min. skarbu nie wydało takiego zarządzenia, ale nie powinno się pozwalać niższym instancjom na wydawanie takich okólników.

Do projektu ustawy o przedłużeniu okresu urzędowania organów samorządowych w województwach zachodnich poseł Kawecki (Kl. Nar.) wystąpił przeciwko temu projektowi, wyrażając przekonanie, że w grę wchodzi nie wniesienie do Sejmu ustawy o zmianie ustroju samorządu, ale inne motywy. Ordynacja wyborcza na ziemiach zachodnich jest prosta i nie pozwala na dowolności. Nowe wybory miałyby być przeprowadzone na podstawie ordynacji, którąby ustalił minister spraw wewnętrznych. Jeżeli już teraz, pomimo wyraźnych przepisów, widzimy ze strony sołtysów szykany i obchodzenie ustaw, to nowa ordynacja pozwoli na jeszcze większe dowolności. Jedynym powodem wniesienia ustawy jest obawa obozu rządowego przy nadchodzących wyborach gminnych, a później i miejskich.

Po odesłaniu reszty przedłożeń do komisji marszałek wyznaczył następne posiedzenie na piątek.

Poseł Zwierzyński (Kl. Nar.) prosił o postawienie na porządku dziennym interpelacji Klubu Narodowego w sprawie niewłaściwego traktowania przez władze administracyjne zebrań poselskich i zebrań legalnych organizacyj społecznych. (Chodzi tu o wydarzenie na Pomorzu). Odpowiedź, udzielona przez min. Pierackiego, klubu nie zadowala. Marszałek odpowiedział, że sprawę umieści na jednem z najbliższych posiedzeń. (w.)

Zgon Adolfa Suligowskiego

Warszawa, 17. 2. (PAT.) W dniu wczorajszym zmarł w Warszawie śp. A. Suligowski, prof. honorowy Uniwersytetu Warszawskiego, znany prawnik, b. prezes warszawskiej rady miejskiej.

Zmarły był jednym z ostatnich wychowanków b. Szkoły Głównej

Sprawa Ciunkiewiczowej

Warszawa, 18. 2. (Tel. wł.). — Sędzia śledczy Wator, który prowadzi sprawę Ciunkiewiczowej, bada poszczególnych świadków poczem pojedzie do Francji, aby się zorjentować w stosunkach majątkowych Ciunkiewiczowej. (w)

ARKADY FIEDLER

WŚRÓD KOROADÓW NAD IVAHY

ILUSTROWANA POWIEŚĆ EGZOTYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

4)

III.

Następnego dnia skwar południowo-brazylijskiego dnia lutowego daje się porządnie we znaki, pomimo bujnej dokoła roślinności leśnej. Tomasz Pazio, kroczący ścieżką na przedzie, poci się jak w łaźni, a ze mnie dosłownie płyną strugi potu. Nareszcie puszcza przed nami, rozjaśnia się i wychodzimy na brzeg rzeki Ivahy. W umówionem miejscu, w głębi małej zatoki, naprzeciw ujścia Marequinhi do Ivahy, zastajemy czekającego na nas z łodzią Wiśniewskiego.

Nie zwlekając, siadamy do kanu, by przeprawić się przez rzekę. Nagle Pazio zatrzymuje się, spogląda badawczo na przeciwległy brzeg i woła zdumiony:

— Cóż to, do djabła!

Spoglądamy tam również. Na tle zwartego muru zieleni, z ujścia Marequinhy wypływa wielkie kanu, w którem siedzi pięcioro indjan: trzech mężczyzn i dwie kobiety. Za pierwszą łodzią pojawia się druga i w końcu trzecia, wszystkie gęsto wypełnione ludźmi. Po wydostaniu się na środek Ivahy indjanie kierują łodzie w dół rzeki, przepływając obok nas. W pierwszej łodzi poznajemy Monoisa.

Zdrada jego staje się oczywistą: gdyby Monis spieszył do ranszy Franciszka Concalvesa, musiałby płynąć w przeciwnym kierunku, w górę rzeki.

— A to nicpoń! Szkaradne świństwo! — odzywa się Pazio do nas i zaczyna wołać do siedzących w pierwszej łodzi, by zbliżyli się.

— Boa dia! — wita Pazio Monoisa. Podjedź bliżej, compadre.

— Nie mogą! — mruczy indjanin. Deszcz niebawem będzie padał.

— Deszcz będzie padał i na środku rzeki i na brzegu. Dokąd płyniesz w tak licznem gronie?

— Do Bufadery.

Bufadera jest obozem indjan, odległym o przeszło dzień drogi. Wynika z tego, że Monois wybiera się na dłuższy pobyt.

— Szkoda! — oświadcza Pazio. — Myśleliśmy, że będziesz nas oczekiwał w toldzie nad Marequinhą. A tymczasem wyjeżdżasz.

— Si, wyjeżdżam.

Pazio wskazuje ręką na mnie i mówi:

— Myśliwy, pochodzący z dalekich stron, chciał u nas polować i nawet z tobą się umówił. Jest on przyjacielem twoim i wszystkich Koroadów.

Wtedy Monois trzęsie powoli głową i odpowiada z naciskiem:

— Mylisz się, compadre Thomais. Nie jest on ani moim przyjacielem, ani wogóle przyjacielem Koroadów.

— O, psiakrew. Jakiś huncfot narobił nam bigosu. — szepce do nas Pazio po polsku, a następnie pyta indjanina głośno:

— Dlaczego tak mylnie sądzisz?

— Brazyljanom płaci za pracę po 5 milów dziennie, a nam przyrzekł tylko po 2 mile. Chciał nas oszukać.

Jest to prawda, że z Brazyljanami ugodziłem się na 5 milrejsów (5 złotych) dziennie, z indjanami natomiast na 2 milrejsy. Ale jak tu obrażonym indjanom wytłumaczyć, że tak jest słusznie i normalnie i że Brazyljanie mają większe wymagania. Pazio stara się przekonać Monoisa, że płacę nie za ludzi, lecz za psy myśliwskie, których indjanie nie posiadają. Argumenty nie wiele skutkują. Monois chce odpłynąć, a Pazio jeszcze pyta:

— Kto ci o tem wszystkiem powiedział?

— Franciszek Goncalves, który jest naszym przyjacielem.

Wychodzi szydło z miecha. Goncalves prawdopodobnie zemścił się za to, że odmówiłem przyjęcia go w poczet towarzyszy wyprawy nad Marequinhę i zbuntował przeciw nam Monoisa, który oto demonstracyjnie opuszcza swe toldo, by nas nie przyjąć.

IV.

Łodzie indjan giną za skrętem. Pal ich sześć. Przepływamy na drugą stronę rzeki, łódź przytwierdzamy do brzegu, poczem ścieżką, ciągnącą się wzdłuż Marequinhi, idziemy w stronę obozu. Chociaż ucieczka Monoisa jest przykrym wypadkiem, to jednak niesposób teraz porzucać pierwotny zamiar i cofać się. Przecież płyną gdzieś po rzece nasi towarzysze Brazyljanie, a prowjant i psy, które z sobą wiozą, umożliwią nam polowanie bez pomocy indjan.

Zaczyna padać deszcz. Las zatraca barwy, szarzeje i moknie. Głuchną odgłosy puszczy, owadów i ptaków, tylko słychać monotonny plusk deszczu i od czasu do czasu szum bystrzyn i wodospadów Merequinhy, ukrytych gdzieś w dole wśród bujnej roślinności. Falista, kręta ścieżka staje się śliską, co utrudnia pochód. Gdy prowadzi pod górę, ciężko nam oddychać; zato gdy schodzimy na dół, odzyskujemy siły, w serce wstępuje otucha a do głowy napływają myśli weselsze. Wtedy myślę o Tomaszu Paziu, dziwnym człowieku, kroczącym przedemną w milczeniu.

Pazio zdobył sobie popularność w całem dorzeczu Ivahy jako „polski bugier" czyli polski indjanin. Od czasu, gdy kilkunastoletnim chłopakiem przybył przed wojną z Polski do tych odległych lasów parańskich, wiódł żywot całkiem niepodobny do żywota innych kolonistów. Upodobał sobie ścieżki leśne. Tajemne wśród puszczy pikady wiodły go do zapomnianych ludzi, którym przynosił wesołą gawędę i niefrasobliwą nowinę. Bywał najczęściej u indjan Koroadów, których tereny rozciągały się w sąsiedztwie kolonji Candido de Abreu, miejsca zamieszkania Pazia. Znał ich wszystkich, wiódł z nimi rozliczne interesy, na których kiepsko zarabiał, oni zaś okazywali mu nieograniczone zaufanie i uważali go za serdecznego kompadra czyli kuma. Sąsiedzi złośliwi a dobrze painformowani mówili mi, że także i młode indjanki okazywały mu wiele względów i przynosiły do Candido de Abreu niemowlęta, by postarał się dla nich o chrzest. Był to, słowem, wielki znawca stosunków, istny Baedeker nadivaheński, dobrze obeznany z każdą ścieżką aż hen po Pitangę i Salto Uba. (C. d. n.).

KALENDARZYK

Czwartek, 18 lutego 1932.

Słońce: wschód 7,05 — zachód 17,09 — długość dnia 10 godzin 4 min
Księżyc: wschód 12,03 — zachód 5,40 — przed pełnią.
Kal. rzk.: Symeon B. i M. — jutro Konrad.
Kal. słow.: Wielosław — jutro Czcisław.

Zebrania

Dziś o 18 Okręgowe Koło Zw. Inwalidów Woj. w Domu Król Jadwigi;
o 19 Stow. Młodzieży Polskiej Św. Wojciech — roczne walne zebranie w sali parafjalnej;
o 19 Polski Związek Lokatorów i Sublokatorów (Śródmieście) — walne zebranie u p. Beyerowej, plac Bernardyński 2;
o 20 Koło Pracownic Przemysłowych (fabrycznych), w Domu Królowej Jadwigi;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców, u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 20 K. P. H. im. Bolesława Chrobrego, w salce ks. ks. Salezjanów, ulica Wroniecka;
o 20 Stronnictwo Narodowe (Św. Łazarz), u p. Przybylskiego, Rynek Św. Łazarski 18
Jutro o 17 Sodalicja Pań Nauczycielek — zebranie zarządu w Marianum;
o 20 Tow. Uczniów Handlowych sekcja Zw Pracown. Kupieckich, w Domu Kupiectwa, ul. Zwierzyniecka 12;
o 20 Tow. Naukowej Organizacji, w instytucie psychol. U. P., ul. Wjazdowa.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Rozalji z Kosmowskich Reformowej o godz. 15 ul. Gąsiorowskich 5 a. Śp. Piotra Przepióry o godz. 15,30 z kaplicy szpit. miejskiego.

Teatr Polski

DZIŚ — „Kapitan z Koepenicku".

Teatr Nowy

DZIŚ — „Car Paweł I." — Występ gościnny Junoszy - Stępowskiego i A. Węgierki.

Teatr „Uśmiech"

DZIŚ — Uroczyste przedstawienie operowe „Cyrulik sewilski".

TEATR NARODOWY

Czwartek o g. 7 i 8 „Ogniem i mieczem".

Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne
Niedziela, 21. 2 XIX koncert symfoniczny. Dyrygent: Stanisław Wiechowicz.

Ogród głębin

Przepiękne zdjęcia podwodne. Wizyta naszego korespondenta w akwarjum Nowego Jorku.

Mussolini u Papieża

Niezwykłe zdjęcia z uroczystości dziesięciolecia pontyfikatu Ojca Świętego.

Karłowicz w Tatrach

W rocznicę tragicznej „białej śmierci" wielkiego kompozytora polskiego

w najnowszym (8-mym) numerze tygodnika „Jlustracja Polska"

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokich kół publiczności Pojedyńczy egzemplarz tylko 45 groszy Nabyć można u kolporterów ulicznych w kioskach dworcowych „Ruchu" w księgarniach oraz w agenturach naszych Miesięczny abonament 1.50 zł kwartalnie 4 — zł bez kosztów przesyłki — Egzemplarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji: Poznań, św. Marcin 70).

„Działacze sanacyjni" przed sądem toruńskim

Rozprawa przeciwko b. wojewodzie Wronie-Lamotowi i tow.

Toruń, 17. 2. (Tel. wł.) W dniach 16 i 17 bm. toczyła się w dalszym ciągu przed sądem grodzkim w Toruniu rozprawa ze skargi ks. sen. F. Bolta przeciwko b. woj. pom. Wronie - Lamotowi oraz przeciwko red. dr. Piskozubowi - Brzegowi i Nowakowskiemu. Obfitująca w sensacyjne momenty rozprawa ściąga tłumy publiczności.

W ciągu tych dwu dni przesłuchano szereg świadków, m. in. pp. Palucha, starostę Wimmera, Pietruckiego, hr. Dąbskiego, Zana, Hulewicza, b. prezesa gdańskiej dyrekcji kolejowej Czarnowskiego, płk. Grzędzińskiego, ks. prał. Kirsteina, ks. prał. Szydzika, ks. Łęgowskiego. P. Czarnowski zeznał, m. in., że w roku 1928 w rozmowie z nim Wrona-Lamot oświadczył, że największymi szkodnikami na Pomorzu są księża.

Rozprawa trwa w dalszym ciągu. Wyrok spodziewany jest we czwartek. (wdr.)

Osławiony „Dzień Pomorski" został skazany za fałsze i oszczerstwa

Toruń, 17. 2. (Tel. wł.) W czerwcu 1931 r. toruński „Dzień Pomorski", głośny z 350 000 zł, otrzymanych od b. wojewody Wrony-Lamota, rozpoczął kampanję — jak to sam zresztą nazwał — przeciwko magistratowi toruńskiemu. Ukazał się więc szereg artykułów, które zarówno w treści jak i formie były nader obraźliwe dla magistratu i poszczególnych jego członków. Artykuły miały nagłówki, jak np. „Jakie są przyczyny deficytu w budżecie miejskim", „Z za kulis raju toruńskich dygnitarzy magistrackich", „Jak klika magistracka doprowadziła miasto Toruń do ruiny". W artykułach tych „Dzień Pomorski" zarzucał członkom magistratu nieudolność, twierdził, że dbają oni więcej o własne gaże i kieszenie, niż o dobro miasta, że zgrana klika dygnitarzy magistrackich traktuje urząd jako dojną krowę i wysysa soki żywotne gminy, że członkowie magistratu pobierali potrójne gaże i t. p. W tym tonie utrzymane były wszystkie artykuły.

Jest rzeczą zrozumiałą, że magistrat Torunia nie mógł tego puścić płazem i zaskarżył „Dzień Pomorski" do sądu. Skargę wniósł prezydent miasta p. Bolt w imieniu magistratu oraz własnem. Takąż skargę w imieniu własnem wnieśli członkowie magistratu, radca Basiński i syndyk miejski, p. Tomaszewski.

Rozprawa odbyła się przed sądem grodzkim w dniach 6 i 13 bm. W imieniu oskarżycieli występował adw. dr. Paweł Ossowski, który w akcie oskarżenia jak i w przemówieniu końcowem podniósł, że żaden Niemiec nie wykombinowałby takich oskarżeń, jakie wysuwał „Dzień Pomorski", którego wyłącznym zamiarem było zohydzenie i podanie w pogardę polskiej władzy samorządowej. Co słowo, to wymysł, to fałsz, to oszczerstwo.

Na rozprawę powołanych było kilku świadków wyłącznie przez obronę. Jednakże żaden z nich nie mógł potwierdzić zarzutów, zawartych w artykułach „Dnia Pomorskiego". Nawet urzędnicy województwa, członkowie komisji lustracyjnej, która na skutek wspomnianych artykułów wyznaczona była dla zlustrowania gospodarki magistrackiej, zeznawali, że w czasie lustracji stwierdzili jedynie pewne uchylenia i niedomagania, nie stwierdzono natomiast żadnych nadużyć, o jakich pisał „Dzień Pomorski".

W wyniku rozprawy sąd grodzki w środę, 17 bm., ogłosił wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego „Dnia Pomorskiego" Nowakowskiego na 500 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu i ponoszenie kosztów sądowych i kosztów oskarżycieli prywatnych oraz na publikację wyroku w „Słowie Pomorskiem" i w „Dniu Pomorskim". W sentencji wyroku sąd stwierdził, że „Dzień Pomorski" świadomie rozszerzał fałszywe fakty, mogące poniżyć członków magistratu toruńskiego w opinji publicznej i podać ich w pogardę, albowiem prawdziwości żadnego ze swych twierdzeń nie udowodnił. (wdr.)

Z Komitetu dla spraw bezrobocia na m. Poznań

W poniedziałek, dn. 15 b. m., na sali Księgarni św. Wojciecha przy Al. Marcinkowskiego 22 odbyło się zebranie obywatelskie, na którem Zarząd Komitetu dla spraw bezrobocia na m Poznań złożył sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności.

Z powodu nawału materjału obszerne sprawozdanie z powyższego zebrania zamieścimy w jutrzejszem wydaniu porannem.

Proklamowanie strajku górniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem

Warszawa, 18. 2. (Tel. wł.). — Związek górników w Zagłębiu dąbrowskiem proklamował od czwartku strajk górniczy tylko w Zagłębiu. Strajk mógłby objąć do 40 tysięcy górników. (w)

Siły zbrojne Sowietów

Genewa, 17. 2. (PAT). Dziś ogłoszone zostały dane o stanie zbrojeń Z. S. R. R., zakomunikowane przez rząd sowiecki.

Według tego zestawienia armja sowiecka liczy 562.000 ludzi. W rubryce formacyj zorganizowanych wojskowo figurują oddziały straży granicznej O. G. P. U., oddziały G. P. U. wewnątrz kraju oraz straż krajowa, ogółem 58.590 ludzi. Ilość samolotów wynosi 750. Wydatki na armję czerwoną w r. 1931 wynosiły 1.290.000.000 rubli.

Dane powyższe zakomunikowane zostały sekretarjatowi gen. w styczniu roku ub. z zastrzeżeniem, że mają być podane dopiero konferencji rozbrojeniowej. Tem się tłumaczy, że podczas, gdy dane, dotyczące innych krajów, były opublikowane już w lecie i jesieni roku ub., dane sowieckie ogłoszone są dopiero teraz. Danych sowieckich nie opracowano według wzorów zaleconych przez Ligę Narodów. Tablice, w które są ujęte, mają charakter mniej szczegółowy, aniżeli wzory Ligi.

Niezwykłe oszustwo

Nieujawniony dotychczas osobnik sprzedawał zabarwioną wodę jako koniak Strzelczyka

Pomysłowego i sprytnie obmyślanego oszustwa dopuścił się wczoraj w Poznaniu niewyśledzony dotychczas osobnik.

Podczas targu na Placu Sapieżyńskim pojawił się nieznany jegomość w eleganckiem ubraniu i futrze. Nieznajomy przedstawił się handlarkom przy straganach jako przedstawiciel poznańskiej fabryki wypalanek firmy J. Strzelczyk. Ugrzeczniony i wymowny osobnik zaofiarował kupno winiaku wzgl koniaku Strzelczyka w litrowych oryginalnych butelkach w cenie po 7 zł, przyczem częstował handlarki winiakiem z oryginalnej butelki.

Przy poleceniu tego towaru, chcąc wzbudzić zaufanie, osobnik ten nadmieniał, że firma Strzelczyk wskutek nadmiernych podatków zmuszona jest sprzedawać towar na rynku po cenie niższej, aby przez uzyskanie gotówki móc sprostać swym zobowiązaniom podatkowym.

Niecny swój proceder obmyślił ten osobnik w bardzo rafinowany sposób, a mianowicie skupił próżne butelki od oryginalnej wypalanki, na których były jeszcze oryginalne etykiety firmy, nalał do butelek wody kolorowanej i butelki te zakorkował i zakapslował czerwonym czyli nieoryginalnym kapslem (oryginalny jest żółty z monogramem J. S.) Celem zatarcia śladów nałożył na butelki dekorację bastową (oplatankę) i w ten sposób sprzedawał tę wodę kolorowaną jako oryginalną winną wypalankę Strzelczyka.

M in. butelkę kolorowanej wody kupiła p. Pelagja Goślińska, mieszkająca przy ul. Palacza 19 Gdy wróciła do domu, zastała syna, odsługującego wojskowość. Matka poczęstowała z ziębniętego wojaka gorącą herbatą, do której dolała koniaku. Niezmieniony smak herbaty wprawił żołnierza w zdumienie. Oszustwo zostało ujawnione. Po skosztowaniu czystej wypalanki, która okazała się wodą p. Goślińska zawiadomiła firmę Strzelczyk, która wdrożyła dochodzenia przy pomocy policji.

Zdaniem p. Goślińskiej oszust sprzedał około 100 butelek farbowanej wody po 7 zł za litr. Dalsi poszkodowani zapewne nie wiedzą jeszcze, iż padli ofiarą oszusta.

Przypuszczać należy, że fałszerz spróbuje dalszego powodzenia z fabrykowaną wodą w butelkach Strzelczyka na targach, a może nawet w prywatnych mieszkaniach. (k)

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś w dalszym ciągu cieszący się niesłabnącem powodzeniem reportaż sceniczny w 15 obrazach „Kapitan z Koepenicku" Karola Zuckmayera. — Ponadto przypominamy wszystkim bywalcom teatralnym, że od 15 bm. dyrekcja Teatru Polskiego wprowadziła rewelacyjną zniżkę cen miejsc przy nowym podziale widowni na fotele w cenie 4,50 zł, krzesła 3,50 zł i parter 2.50 zł. Pozostałe miejsca zniżono stopniowo aż do 50 gr. Nowe ceny prawie zrównane z cenami wstępu do kin. Ten ważny krok spotkał się z wielkiem uznaniem, o czem świadczy silna frekwencja.

Z Teatru Nowego

Dziś oraz w piątek i sobotę największa atrakcja sezonu, fascynująca sztuka Merežkowskiego „Car Paweł I." z gościnnym występem mistrza Junoszy-Stępowskiego i jednego z najznakomitszych artystów współczesnych, reżysera scen warszawskich Aleksandra Węgierki. Wstrząsająca treść sztuki, przepyszna maska Stępowskiego, wspaniała gra Węgierki oraz oryginalne dekoracje składają się na całość, której artystyczna wartość przerasta wszystko, co dotychczas w Poznaniu widziano.

„Awantura w raju", najweselsza z fars, kapitalny „przebój", który cieszył się olbrzymiem powodzeniem, wystawiona będzie w niedzielę o godz. 15,30 po cenach znacznie zniżonych.

Zofja Fedyczkowska i August Wiśniewski w „Cyruliku"

Dziś oczekiwane przedstawienie operowe „Cyrulika Sewilskiego", które będzie zarazem pożegnalnym występem znakomitej primadonny Zofji Fedyczkowskiej, zaangażowanej na stałe do Warszawy. Niezrównana śpiewaczka koloraturowa wystąpi w swej najlepszej kreacji Rozyny; rolę tytułową odtworzy świetny baryton scen zagranicznych i stołecznej August Wiśniewski. W innych rolach pp. Majchrzakówna, Roj, Szpingier i reżyser Urbanowicz. Orkiestrą, zasiloną wybitnemi siłami miejskiej orkiestry symfonicznej, dyrygować będzie dyr. Z. Wojciechowski.

Jutro „Kraina uśmiechu", w której gościnnie wystąpi p. Roj.

W sobotę i w niedzielę popołudniu nowa bajka dla dzieci i młodzieży p. t. „Imieniny Krysi Leśniczanki" z muzyką i tańcami. Ceny miejsc najniższe.

Teatr Narodowy
Ostatnie przedstawienie „Ogniem i Mieczem"

Dziś, jutro i w niedzielę, dnia 21 bm. odbędą się nieodwołalnie ostatnie przedstawienia „Ogniem i Mieczem". — Przedstawienia odbywać się będą o godzinie 5 popołudniu i 8 wieczorem. — Schodząca w pełni powodzenia sztuka „Ogniem i Mieczem" ustępuje miejsca przygotowywanej sztuce „Jotop" z Klarą Sarnecką, Leonem Frankowskim i Zbigniewiem Szczerbowskim w rolach głównych.

Teatr Wielki

Na niedzielnym koncercie orkiestry stoł. m. Poznania wykonana zostanie IV Symfonja Schumanna. Przy pulpicie kapelmistrzowskim po raz pierwszy w bieżącym sezonie koncertowym stanie ceniony dyrygent Stanisław Wiechowicz, kierownik artystyczny Chóru Poznańskiego Towarzystwa Oratoryjnego. Pod kierownictwem p. Wiechowicza obok Symfonji Schumanna wykonane zostaną „Magnificat" Bacha na sola, chór i orkiestrę, Opieńskiego „Zygmunt August i Barbara" oraz własne kompozycje dyrygenta „Chmiel".

Z WIELKOPOLSKI

— * **Nowemiasto** n. W. (Akademja papieska.) Z okazji 10-lecia koronacji Ojca Świętego, odbyło się w tut. kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo z udziałem pocztów sztandarowych miejscowych towarzystw, a wieczorem odbyła się uroczysta akademja na sali p. Szymankiewicza. Na program jej złożyły się śpiewy chórowe chóru kościelnego i Koła Śpiewu „Halki", deklamacje dzieci szkoły powszechnej, wykład kier. szkoły p. Kędzierskiego i przemówienie ks. proboszcza Dybizbańskiego o pobycie w Rzymie i przyjęciu u Ojca św. Wspólnym śpiewem zakończono akademję. (i)

SPORT

Gry sportowe

Koszykówka. AZS. I. — Sokół I. zespoły żeńskie 15:14.

Pięściarstwo

Pięściarskie mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 11, 12 i 13 marca w Poznaniu. Łódź, zgadzając się zasadniczo na przeprowadzenie mistrzostw u siebie, zastrzegła się, że nie może ich przeprowadzić w marcu, na co nie zgodził się P. Z. B. W drodze referendum opowiedziały się dotychczas za Poznaniem Warszawa i Śląsk.

P. Z. B. nie przyjął propozycji niemieckiego związku bokserskiego rozegrania meczu rewanżowego z Niemcami na wiosnę w Dortmundzie. P. Z. B. jest gotów udzielić rewanżu w jesieni.

Międzypaństwowy mecz z Francją projektuje się na 3 kwietnia w Polsce. Gdyby związek francuski odmówił, P. Z. B. poczyni starania, aby w tym dniu rozegrać mecz z Danją.

Dzień olimpijski P. Z. B. dla wszystkich okręgów wyznaczony został na 1-go czerwca.

Mecz międzypaństwowy z Włochami projektuje P. Z. B. rozegrać w październiku a ze Szwecją w grudniu, oba w Polsce.

P. O. Z. B. projektuje rozegrać mecze propagandowe w Kaliszu i Ostrowie w dn. 27 i 28 bm. Wyjechać ma pięć następujących par: w muszej — Romański (S.) i Rogalski (W.); w koguciej — Stępniak (H. C. P.) i Ladek (S.); w piórkowej — Wolniakowski I (W.) i Wojewoda II (HCP.); w lekkiej — Pierard (S.) i Wojewoda I. (HCP.); w półśredniej — Forlański II (W.) i Majchrzak (PKB.).

KINO „APOLLO" Dziś! PREMJERA „BAL W OPERZE"

KINO „APOLLO" Dziś! PREMJERA

LIANA HAID — IWAN PETROWICZ

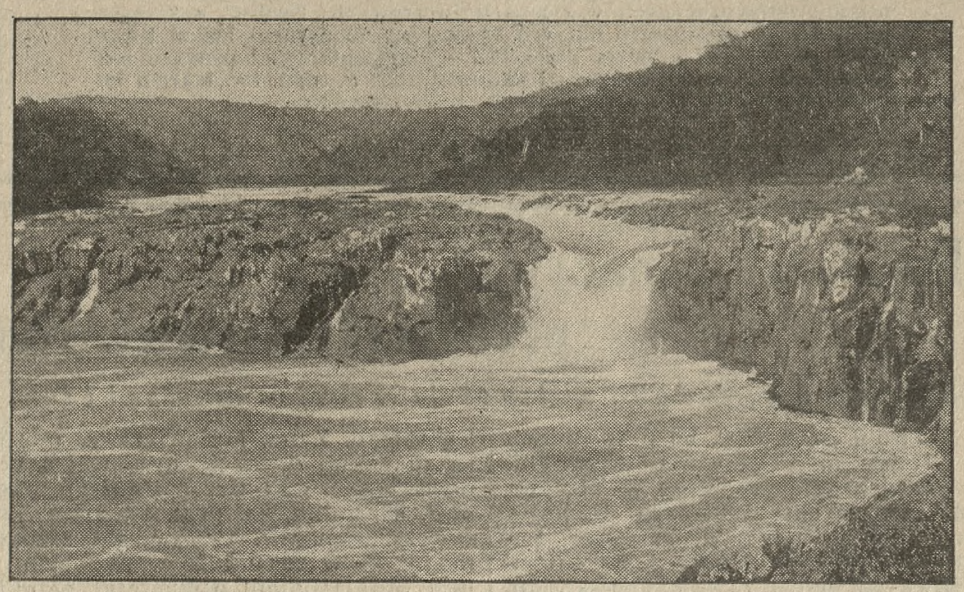

Ivahy, rzeka wielce tajemnicza, mało zbadana, pełna bystrzyn i wodospadów (patrz nasz odcinek powieściowy „Wśród Koroadów nad Ivahy").

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Natchnienie". Bohaterka jest modelką, w której kochają się wszyscy artyści. Dzięki takiemu powodzeniu może żyć w dostatku i beztrosce. Pokochała jednak ubogiego studenta i dla niego chce zacząć nowe życie. On kocha ją, ale etyka jego nie może się pogodzić z przeszłością ukochanej. Obawia się ciągle, że stare to życie powróci do niej. Pomiędzy młodymi powstają konflikty. Wreszcie on decyduje się na połączenie z nią swego życia, lecz wówczas ona, nie chcąc przyjąć tej ofiary, odchodzi. Rolę modelki, zwanej przez artystów „natchnieniem", kreuje Greta Garbo. Rola ta wymaga od niej gry bardzo skupionej i subtelnej. Greta Garbo świetnie wygrywa wszystkie nuanse i wypełnia niedomówienia. Film idzie w wersji synchronicznej, dzięki czemu odpadają wszystkie rozmowy, natomiast liczbę napisów możnaby trochę zmniejszyć. Akcja filmu jest ciekawa i rozwija się bardzo interesująco.

Nadprogram — tygodnik filmowy Foxa, przynoszący bardzo aktualne wydarzenia oraz efektowna i bardzo miła „Rewja podlotków". (ver.)

Kino „Renaissance" wyświetla film dźwiękowy p. t. „Atlantic". Tragiczna katastrofa olbrzyma transoceanicznego „Titanica", jaka się wydarzyła w roku 1912, natchnęła Duponta do stworzenia „Atlantic'a". Katastrofę „Titanic'a" oglądaliśmy w kinie już nieraz. Wynalazek dźwiękowca pozwolił na zrobienie z tegoż filmu dramatu. Punkt ciężkości efektu filmowego tkwi bowiem nie w scenach paniki, nie w falach wód zalewających luksusowe salony okrętu, lecz w djalogach ludzi, którzy stanęli oko w oko ze śmiercią i za trzy godziny mają umrzeć.

Film robiłby prawdopodobnie większe wrażenie, gdyby tłomaczenia polskie djalogu były dokładniej i obszerniej streszczane. Gra aktorska pozostaje na wyżynach wysokiej poprawności; w rolach głównych oglądamy Franklin'a Dyal, Eliane Terris, John'a Stuarta, Madelaine Carrol i John'a Longdena. (Ga.)

Kino „Tęcza" wyświetla film pod tyt. „Tajemnice cytadeli w Dęblinie". Film ten musi się podobać publiczności, gdyż w okresie jednego miesiąca widzimy go w Poznaniu już po raz trzeci. Musimy przyznać, że „Tajemnice cytadeli w Dęblinie" są filmem starannie wykończonym, ale nie odznaczającym się żadnemi wybitnemi walorami.

Role główne kreują: Gabriel Gabrio, Marja Jacobini (w roli hrabiny Łąckiej), Harry Hardt i Angelo Ferrari. (Ga.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Ostrzeżenie!

Nawiązując do notatki w „Kurjerze Poznańskim" **ostrzegam** przed oszustem, który grasuje na terenie Poznania i podając się za mojego przedstawiciela, sprzedaje na rynkach podczas targów w moich oryginalnych butelkach, specjalnie do tego celu kupionemi, **wodę na wzór konjaku kolorowaną** jako moją znaną powszechnie ze swej niedoścignionej jakości

WINNĄ WYPALANKĘ

po cenie zł 7,— za 1/1 l. butelkę. — Ostrzegając wszystkich interesentów i sympatyków moich wyrobów przed wymienionym oszustem, proszę o oddanie go w razie zauważenia takiego faktu, w ręce policji, celem przykładnego ukarania.

Oryginalne wyroby moje są do nabycia w koncesjonowanych składach sprzedaży napojów alkoholowych oraz w restauracjach i w tych składach w oryginalnem opakowaniu nabyte wyroby moje są oryginalnej jakości.

J. STRZELCZYK,
Palarnia Winiaków, Fabryka Likierów, Hurtownia Win
Poznań, Wawrzyńca 28 b. Tel. 77-90.

z 283

Świeże
ŁUPACZE
bałtyckie nadeszły
Gdański Dom Delikatesów
M. Rotnicki, Poznań
Fr. Ratajczaka 38 Tel. 23-43

5 KUPNA

Majątek
ca. 1 000 mórg kupię przy całkowitej wpłacie blisko Poznania. — Szczegółowe oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 29 104

Kupię
dywan 3×4, starożytne meble, obrazy i świeczniki. Oferty Kurjer Poznański zdw 29 252

12 SZUKA POKOJU

Pokoju
dla pana w pobliżu Placu Wolności poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdp 29 480

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Gosposia
w średnim wieku, z dobrem gotowaniem, zaufana, poszukuje samodzielnej posady, zajmie się wszelką pracą domową. Oferty Kurjer Poznański zdw 29 375

Panienka
lat 23, miła inteligentna, z lepszego domu ma poza sobą szkołę gospodarczą poszukuje posady u samotnego pana możliwie od zaraz. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 28 819

Inteligentna urzędniczka
obeznana dokładnie z pracą społeczną, biegła w książkowości, korespondencji polskiej, niemieckiej nawskroś uczciwa i pilna szuka jakiejkolwiek posady Oferty Kurjer Poznański zdw 28 796

Fryzjerka
manikurzystka, poszukuje posady, Miejscowość obojętna Zgłoszenia Helena Nowaczykówna Kościan, Plac Wolności nr. 3. zdw 28 597

Kapelusznik
młodszy z dłuższą praktyką na męskie i damskie szuka posady. Łaskawe zgłoszenia pod zd 28 923

Mamka
zdrowa, młodsza poleca się, najchętniej na wieś. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 28 716

Dziewczyna
porządnej rodziny szuka zaraz posady. Oferty Kurjer Poznański zdw 29 134

Przedpłata na marzec 1932, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6 łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego".**

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron co tydzień bezpłatny dodatek „Jlustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").	**Poznań**	miesiąc **marzec** 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron co tydzień bezpłatny dodatek „Jlustracja Poznańska i Nowiny Sportowe").	**Poznań**	miesiąc **marzec** 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____